

Adam OLSZEWSKI

SMUTNA FILOZOFIA QUINE'A

- Willard Van Orman Quine, *Od bodźca do nauki*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1998, ss. 169.

W. V. O. Quine (ur. 1908), znany polskiemu czytelnikowi z wielu publikacji tłumaczonych na nasz ojczysty język, jest z pewnością filozoficznym i naukowym fenomenem. Jego prace napisane zarówno w wieku dwudziestokilkule lat, czyli u progu lat trzydziestych dwudziestego wieku, jak i prace z połowy lat dziewięćdziesiątych cieszą się niesłabnącą popularnością wśród filozofów. Quine należy do czołówki filozofów analitycznych, których zainteresowania wyznaczały trendy filozoficzne mijającego wieku. Recenzowana praca jest zmienioną wersją cyklu jego wykładów, które zostały wygłoszone w roku 1990 oraz w roku 1993. Jak widać, praca jest stosunkowo świeża. Treść książki odpowiada jej tytułowi. Jest próbą odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób człowiek tworzy wiedzę naukową? Praca ta wydaje się być zjawiskiem szczególnym na terenie filozofii analitycznej. Nie jest bowiem prostym zebraniem wyników filozofa, więcej niż dojrzałego, ale próbą syntetycznego ujęcia tytułowego zagadnienia.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów, dodatku, literatury cytowanej, indeksu osób i rzeczy. Rozdział pierwszy, zatytułowany *Z kart historii*, jest interesującą próbą spojrzenia na historię myśli filozoficznej w aspekcie rozwoju poglądów dotyczących sposobu dochodzenia do wiedzy. Wynika z niego twierdzenie Quine'a: oto wzięłem się z tej tradycji, nie jestem sam. W rozdziale drugim (*Naturalizm*), nawiązując do Carnapa, wyjaśnia Quine, że naturalizm to „[...] racjonalna rekonstrukcja rzeczywistego kształtowania się jednostkowej oraz/lub gatunkowej, odpowiedzialnej (podkreślenie A. O.) teorii świata zewnętrznego”. Quine pokazuje jak, według niego, w języku odzwierciedla się przejście od prostych doznań zmysłowych do tzw. obserwacyjnych zdań kategorycznych będących teoriami naukowymi świata w miniaturze.

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

Rozdział trzeci (*Reifikacja*) doprowadza czytelnika do „zrozumienia” skąd bierze się pojęcie rzeczy w naszym poznaniu. Odpowiedzialny za to jest, według Quine’a, zaimek istotny. W tym samym rozdziale prowadzone są rozważania dotyczące zagadnień: istnienia oraz zmiennej. Tam też zdefiniowane są funktory predykatowe (analogon logiki kombinatorów), ich dokładniejsze przedstawienie zawarte jest w dodatku. Czwarty rozdział (*Punkty kontrolne i treść empiryczna*) omawia zagadnienie testowania hipotez, różnicy pomiędzy zdaniem analitycznymi i syntetycznymi.

W rozdziale piątym (*Logika i matematyka*) odróżnia się wąsko rozumianą logikę od reszty matematyki. Tym natomiast co odróżnia matematykę od nauk przyrodniczych jest nie, jak się często uważa, brak treści empirycznej, ale języki sformalizowane. Poza nimi Quine nie widzi innej linii demarkacyjnej oddzielającej obie te dziedziny.

Rozdziały szósty (*Denotacja i prawda*) oraz siódmy (*Zgoda semantyczna*) omawiają kolejno zagadnienie denotacji i znaczenia. Tam też rozważa się prawdę jako „zdegenerowany przypadek denotacji”. Funkcje pełnomocnictwa, niezeterminowanie przekładu — te sztandarowe osiągnięcia filozofii Quine’a spotykamy właśnie tutaj.

W ostatnim rozdziale ósmym (*Przedmioty mentalne*), wychodząc z pozycji monistycznych (fizjologicznych i materialistycznych) i nadużywając brzytwy Ockhama, Quine pozbywa się stanów mentalnych. Postawy epistemiczne sprowadza do postaw wobec zdań, co pozwala mu opisywać ich własności za pomocą logiki ekstensjonalnej.

Książka jest ważna dla większości filozofów i należy ją przeczytać. Tłumaczenie p. Barbary Stanosz wydaje się być zrobione znakomicie.

Teraz parę osobistych uwag odnośnie książki. Cieszę się, że miałem kantat z tą książką. Jak już zaznaczyłem, zawiera ona syntetyczne (chyba rzadkość) ujęcie epistemologii w wydaniu analitycznym. Sama jednak prezentowana treść filozoficzna pozostawia, według mnie, wiele do życzenia. Mamy tutaj bowiem do czynienia z bardzo ostrym redukcjonizmem funkcjonalistycznym. Quine wyrzuca m. in. znaczenie zdań stałych, przedmioty mentalne, postawy epistemiczne, zastępując je ich fizykalno-językowymi odpowiednikami. Niewiele mu przeto zostaje zagadek do rozwiązania. Proces kształtowania się wiedzy w człowieku jest, w jego mniemaniu, niemal całkowicie rozeznany. Dlatego właśnie nie waham się nazwać tę filozofię, filozofią smutną. Zostaje bowiem ona sama z tym co udało się zrozumieć, a to czego się nie udało wycina w pień. Z całego lasu, pozostało zaledwie parę drzew. Książka pokazuje z całą brutalnością i wyraziście, jak ten typ filozofowania może prowadzić do ślepego zaułka.

Poglądy Quine'a zsyntezowane w „programie badawczym” zwanym *Od bodźca do nauki* były z pewnością wielokrotnie krytykowane. Jego stanowisko, odnośnie ekstensjonalności i postaw propozycjonalnych, wyrażone w rozdziale VIII (szczególnie ss. 131–147), pochodzi częściowo z okresu jego *Logiki Matematycznej*, zatem z lat czterdziestych. Jak pisze Quine na s. 133 recenzowanej pracy: „Ekstensjonalność teorii uważam za konieczny, choć nie wystarczający warunek tego, bym ją w pełni rozumiał”. Według niego, ekstensjonalność teorii składa się z trzech warunków, z których jeden to wymiennalność *salva veritate*. Ów warunek nazywa się w literaturze również aksjomatem Fregego. Aksjomat ten wszechstronnie został zbadany przez Suszkę. Analizy te zaowocowały powstaniem tzw. logik niefregeowskich, w których aksjomat Fregego spełniony nie jest, a pomimo to są one zrozumiałymi teoriami. Prace Suszki pochodzą z końca lat sześćdziesiątych i początku lat siedemdziesiątych.

Poglądy na temat ekstensjonalności są, w pewnym sensie, konsekwencją poglądów na temat przedmiotów mentalnych. Quine odrzuca ich istnienie, zastępując je, odpowiadającymi im wzajemnie jednoznacznie, stanami fizjologicznymi. Pisze: „Dziś dominuje monizm. Zakwestionowanie dualizmu jest sprawą trywialną, jeśli postanowimy nie dopuszczać istnienia duchów bez ciał. Każdy stan umysłu odpowiada odrębnemu stanowi ciała — w sposób trywialny, jeśli nie na innej podstawie; odpowiada w każdym razie, co dualista musi przyznać, cielesnemu stanowi posiadania umysłu w tym stanie mentalnym. Uznając tę trywialną prawdę, możemy po prostu przenieść predykaty mentalistyczne na obszar ciała, omijając domniemaną substancję mentalną”. (ss. 125–126). Pozostaje zagadką, w jaki sposób trywialnym jest przejście od jedno-jednoznacznej odpowiedności pomiędzy stanami mentalnymi a stanami fizjologicznymi, do eliminacji tych pierwszych. Po drugie, słownictwo Quine'a (chodzi o termin „stan”) stosowane zarówno do obiektów mentalnych, jak i cielesnych jest wątpliwe. Wydaje się, iż obiekty fizjologiczne są zdarzeniami, zaś obiekty mentalne są stanami. Jak zbudować odpowiedniość pomiędzy takimi grupami obiektów, z których jedne mają charakter temporalny, inne zaś być może takiego charakteru nie posiadają, pozostaje kolejną zagadką. Po trzecie, zależności pomiędzy obiektami fizjologicznymi powinny mieć jakąś fizjologiczną charakterystykę, np. charakter następstwa czasowego, albo charakter przyczynowy, albo jeszcze inny. Przyjmując pogląd Quine'a, owe związki fizjologiczne i ich opis językowy wyczerpywałyby całkowicie, intuicyjnie rozumiane, związki pomiędzy stanami mentalnymi. Zakładając, że pewien związek pomiędzy obiektami fizjologicznymi opisujemy za pomocą terminu „dedukcja”, rodzi się pytanie, jaki związek pomiędzy zdarzeniami fizjologicznymi odpowiada następują-

cym stanom mentalnym: intuicji, wolnej woli oraz „Ja” indywidualnemu. Wreszcie, jak odróżnić fizjologicznie te zdarzenia, które są „stanami mentalnymi” od tych, które nimi nie są?

Krytyka poglądów Quine’a powinna być dokonana w sposób bardziej dokładny i wymagałaby obszerniejszego artykułu. Niniejsza recenzja służyć ma zachęcie do przeczytania książki oraz pokazaniu, że poglądy Quine’a należy brać krytycznie i że można w stosunku do nich żywić uzasadnione wątpliwości.

Adam Olszewski